

# Andrzej Korycki, Trzech Bog

Jego bogiem wiatr był zawsze,  
Gdy do niego dłonie żagli składał.  
Rzekłbyś pewnie: na wiatr rzuca słowa!  
Nie, on z bogiem gadał.  
Jego bogiem brzeg był zawsze,  
Gdy stęskniony na piach jego padał.  
Rzekłbyś pewnie: strach obleciał człeka.  
Nie, on z bogiem gadał.  
Jego bogiem dom był zawsze,  
Gdy wróciwszy do ścian twarz przykładął.  
Rzekłbyś pewnie: coś go trapić musi.  
Nie, on z bogiem gadał.  
I tak czcił trzech swych bogów, choć wiatr był wysoko,  
A brzeg gdzieś daleko, na którym dom stał.  
Lecz zapomniał żeglarz o tym czwartym bogu,  
Który był tuż obok i los w ręku miał.  
A tym bogiem? morze, tylko.  
Błąd swój pojął, gdy już w otchłań wpadał.  
Wołał, prosił, lecz bóg nie rozumiał.  
Czemu?- Z nim nigdy nie gadał.